

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BALDWIN,

premier angielski, oświadczył, iż wkrótce flota wielko-brytyjska będzie najpotężniejsza na świecie.



VON NEURATH, niemiecki minister spraw zagranicznych przybył do Wiednia.

ROK XV.

WTOREK, 23 LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 54

OSADZENIE KŚ. OTTONA NA TRONIE AUSTRII

Mussolini godzi się na przywrócenie monarchii. — Interwencja Anglii i Francji u rządu austriackiego

WIEDEN, 23 lutego.

Napięcie polityczne w Austrii wzrasta z każdym dniem. Gabinet austriacki znajduje się obecnie w bardzo kłopotliwej sytuacji wobec ogromnego nacisku hitlerowców na rząd. W kołach politycznych przypuszczają, że wizyta min. Neuratha w Wiedniu wybrana została umyślnie w obecnej chwili, aby PRZECIWDZIAŁAĆ RESTYTUCJI MONARCHII W AUSTRII. Dzisiaj rano opuścił Wiedeń przywódca

monarchistów austriackich, udając się do Belgii, celem złożenia wizyty arcyksięciu Ottonowi. Przypuszczają, że wyjazd jego nastąpił na osobiste polecenie kanclerza Schuschnigga, który pragnie już obecnie w bliskim czasie przywrócić monarchię w Austrii.

Wiedeń już otrzymał aprobatę Mussoliniego, który, widząc akcję hitlerowców w Austrii, postanowił raczej wyrazić zgodę na osadzenie ks. Ottona na tronie, aniżeli oddanie władzy w ręce narodowych socjalistów.

Natychmiast po wyjeździe min. Neu-

ratha z Wiednia mają być usunięci z rządu ministrowie, sympatyzujący z ruchem narodowych socjalistów. Rozwój sytuacji Austrii wywołał również poważne

ZANIEPOKOJENIE W ANGLII I WE FRANCJI

Posel francuski w Wiedniu na polecenie swego rządu udał się do kanclerza Schuschnigga, któremu zwrócił uwagę, iż Francja zaniepokojona jest sytuacją obecną w Austrii. Nastąpiła również interwencja przedstawiciela Anglii u rządu. Najbliższe dni zadecydują o dalszych losach wewnętrznych Austrii.

Adw. Kon zmarł

wczoraj w szpitalu. — Pogrzeb odbędzie się w czwartek

Łódź, 23 lutego.

Adw. Piotr Kon, który targnął się w sobotę wieczór na życie, zażywając większą dawkę luminalu, zmarł wczoraj w godzinach wieczornych w szpitalu im. Poznańskich, dokąd został przewieziony w niedzielę rano.

Przez cały czas adw. Kon nie odzyskał przytomności. Ze snu, w jaki zapadł po zażyciu trucizny, nie obudził się już.

Pogrzeb Zmarłego, który był zasłużonym społecznikiem i znakomitym obrońcą bojowników o Niepodległość Polski przed sądami carskimi, odbędzie się w czwartek o godzinie 2-jej po południu z mieszkania przy ul. Przejazd 6. W pogrzebie udział wezmą delegacje Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, palestry, rozmaitych organizacji społecznych i t. d.

Strajk szewców

ma być pojutrze zlikwidowany

Łódź, 23 lutego.

(k) — W związku z ogólnym strajkiem szewców w Łodzi w dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja, która została zakończona o godzinie 9-jej wieczór.

W wyniku pertraktacji osiągnięto częściowe porozumienie, a mianowicie uzgodniono cennik płac. Płace czwartej kategorii zostaną podwyższone, a stawki pozostałych kategorii będą podwyższone w odpowiednim czasie.

Protokołu likwidacyjnego ze względu na późną porę nie podpisano, wobec czego strajk jeszcze trwa. Jutro ma nastąpić podpisanie protokołu i strajk szewców pojutrze ma być zlikwidowany.

Katastrofa lotnicza w Anglii

Londyn, 23 lutego.

(PAT) Samolot wojskowy spadł dziś pomiędzy Douvres i Folkestone. Dwóch szeregowców poniosło śmierć w katastrofie a oficer i sierżant zostali ciężko ranni.

Lindbergh w Indiach

Londyn, 23 lutego.

(PAT) Płk. Lindbergh wraz z małżonką wystartował dziś z lotniska w Jodhour w nieznanym kierunku. Jak tu utrzymują, płk. Lindbergh zamierza oblecieć całe Indie, poszukując odpowiednich lotnisk dla lądowania w czasie lotu okrężnego dookoła świata.

Dalsza mobilizacja w Hiszpanii

Wojska rządowe posuwają się naprzód na froncie Owiedo

WALENCJA, 23 lutego.

(PAT) O północy radiostacja tutaj ssa ogłosiła komunikat, z którego wynika, że sytuacja na froncie pod Owiedo jest na ogół zadawalająca. Wojska rządowe posuwają się w głąb miasta. Na odcinku Roblas i na linii Ruenferraba i Vivel del Rio ataki nieprzyjaciela zostały odparte, a skoncentrowane wojska rozproszone.

Rada obrony Katalonii ogłasza komunikat wieczorny, donoszący, że na odcinku Portal Rubio w południowej Aragonii nieprzyjaciel atakuje linie rządowe z zacieklnością. Wojska rządowe odparły atak i przeszły do przeciwnatarcia.

WALENCJA, 23 lutego.

(PAT) Podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny został mianowany Carlos Baraibar, wpływowy członek partii socjalistycznej.

Carlos Baraibar zajmował dotąd stanowisko dyrektora generalnego w min. pracy w jednym z pierwszych gabinetów

republiki i był założycielem dziennika „Claridad”.

WALENCJA, 23 lutego.

(PAT) Minister wojny powołał pod broń poborowych rocznika 1932 i 1935, którzy w drodze losowania byli zwolnieni od obowiązkowej służby wojskowej. Rekruci rocznika 1936 zostaną powołani niebawem.

Poczynając od soboty bieżącego tygodnia wszyscy cywilni w wieku lat od 18 do 45 będą obowiązani posiadać karty pracy, w których odpowiednie władze stwierdzą, iż biorą oni udział w powszechnym wysiłku kraju, narówni z tymi, którzy walczą na froncie. Wszyscy mężczyźni, którzy znajdują się w lokalach rozrywkowych jak kawiarnie, kinematograpy, teatry, bale etc. będą musieli okazać karty pracy, a w razie nieposiadania tego zaświadczenia karani będą grzywną w wysokości najmniej 1000 peset lub 30 dni więzienia, przy czym będą musieli sami starać się w czasie odsiadki kary o żywność.

Strajk w przemyśle pończosznicy

rozpoczął się dziś rano w związku z wczorajszą nieudaną konferencją

Łódź, 23 lutego.

(k) — Dzisiaj rano wybuchł w Łodzi strajk okupacyjny w przemyśle pończosznicy, produkującym na maszynach okrągłych.

M. in. stanęły następujące fabryki: Ejtingona, Profesorskiego, Toporka, b-c-i Popowskich, Grünberga, Rozenfelda.

Na wczorajszej bowiem konferencji w inspekcji pracy nie osiągnięto porozumienia.

Przedstawiciele przemysłowców odrzucili żądanie robotników, aby komisja, mająca ustalić stawki na nowe artykuły, posiadała charakter arbitrażowy. Odrzucona została także przez prze-

mysłowców nowa propozycja inspektora pracy, który zaproponował, aby komisja arbitrażowa ustaliła tylko minimalne zarobki dzienne, zaś stawki na nowe artykuły ma ustalić komisja zwykła. Przedstawiciele robotników propozycję tę przyjęli.

Jak się dowiadujemy, inspekcja pracy nie wyznaczyła jeszcze ponownej konferencji, celem zlikwidowania strajku pończoszników w Łodzi.

Dzisiaj o godz. 3-jej po poł. w lokalu klasowego związku przy ul. Wysokiej odbędzie się ogólne zebranie strajkujących.

Pat i Patachon kupują kaczki

Wyspa cudów. — Barwne filmy ry-sunkowe. — Tajemnica pociągu pospiesznego Nr. 723. — Rozrywki z na-grodami. — Nowe przygody Fonsia —

w „Karuzeli”

Nr. 9.

Wszędzie do nabyć

Cena 10 groszy

Dziś

o godz. 3-jej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wy-granych 5-go dnia ciągnięcia 1-jej klasy Loterii Pań-stwowej

Napowietrzne pogotowie ratunkowe na Florydzie

Gdy rozlegają się sygnały SOS, samoloty śpieszą na pomoc ofiarom katastrof morskich

Niebezpieczna praca nieustraszonych lotników na posterunku nadbrzeżnym w Miami

(z) „Ratujcie mego chłopca” — wołał zrozpaczony głos kobiety po tamtej stronie drutu — jest on na łodzi, którą burza gna na otwarte morze... Proszę, proszę, proszę mu pomóc!...

Dyżurny oficer posterunku nadbrzeżnego w Miami (Floryda), który odebrał ten telefon, odkłada szybko słuchawkę. Kilka minut później startuje do walki z szalejącym z szybkością 50 kilometrów na godzinę huraganem samolot ratowniczy. Za godzinę niezmierny obszar wód zalegnie ciemnością nieprzeniknioną. Należy więc działać szybko, ażeby uratować zablakowanego na morzu chłopca. Jest to bynajmniej nie łatwe zadanie. Pod aparatem przewalają się 5-metrowe fale. Na szali zawisło życie chłopca z jednej i życie załogi z drugiej strony. Nie było czasu do namysłu — trzeba się zdecydować. Hydroplan spuścił się na wodę tuż obok chybotałowej łodzi — i w kilka chwil później całkowicie wyczerpany chłopiec znalazł się na pokładzie samolotu.

Niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze bynajmniej. Gdy pilot chciał wznieść się w powietrze, stwierdził poważne uszkodzenie. Hydroplan podniósł się nieco, lecz opadał ciągle znów, dotykając skrzydłami wody. Wreszcie sporzą-

dzono z dwóch wiader coś w rodzaju kotwicy i duży aparat, gnany wiatrem, podjął niebezpieczną podróż w stronę brzoju.

Zadania posterunku na wybrzeżu Miami są różnorakie. Oto gdzieś z daleka radiotelegrafista wyławia wołanie S. O. S. Jeden z marynarzy zaciął się głęboko w rękę, nałożył sobie prymitywny opatrunek i wrócił do pracy. Ramię puchnie, sztywnieje, traci władzę. Posterunek śpieszy z pomocą. Na samolocie jedzie lekarz, który zadecyduje, czy pomoc jego wystarczy, czy też trzeba zabrać marynarza na ląd; karetka pogotowia czeka na miejscu, ażeby zabrać chorego do najbliższego szpitala.

Na małej łodzi motorowej wybucha pożar. Katastrofę tę dostrzega przelatujący aeroplan, który nie może jednak udzielić pomocy. Zawiadomienia niezwłocznie jeden z posterunków wybrzeża, który niezwłocznie wysyła na miejsce hydroplan.

Powódź zrywa tamy — pilot posterunku zajmuje miejsce przy sterze i niezwłocznie śpieszy zawiadomić zagrożoną okolicę o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

Na małym stateczku ktoś zapada na

atak ślepej kiszki; niezbędny jest niezwłoczny zabieg, a apteka okrętowa nie jest wyposażona w potrzebne narzędzia i medykamenty. Strata czasu oznacza dla pacjenta śmierć. Pilot straży przewozi chorego na ląd i ratuje mu życie.

W 1932 r. flotylla powietrzna posterunków nadbrzeżnych składała się zaledwie z 15-u samolotów. Obecnie posiada ona już przeszło 50 nowoczesnych aparatów, nadających się doskonale zarówno do lądowania na morzu, jak i na ziemi. Niektóre z nich wyposażone są w gumowe łodzie, które doskonale spełniają swe zadanie w czasie pełnej niebezpieczeństw akcji ratunkowej na morzu.

Niedawno pewien pilot opuścił się na wzburzone morze i zabrał ze statku ciężko chorego, którego miał przewieźć na ląd. Mimo największych wysiłków, aparat nie mógł wznieść się w powietrze, gdyż przewalające się fale uniemożliwiły wszelkie próby w tym kierunku. W końcu dopiero wylano na wodę wielkie ilości oliwy i aparat posuwający się kilkanaście metrów na uspokojonej toni, wzbil się w górę, wioząc na swym pokładzie uratowanego pacjenta.

WOLNA TRYBUNA

„RACHELO, CÓRKO MOJA...” w Zgierzu Powinna Pani siłą woli starać się zapomnieć o mężczyźnie, który sprzedał uczucie za posag i innej. Niechże Panj postara się bywać u koleżanek i w licznych towarzystwach, ażeby się w ten sposób rozzerwać i zapomnieć. Siłą nikogo Pani do uczucia nie zmusi, a pokazując smutną twarz — narazi się Panj tylko na śmieszność. Mimo bowiem, że nieodwzajemnione uczucie jest tragiczne — ludzie obojętni starają się w takich razach znaleźć zawsze pierwiastek komizmu. Niech się Pani weźmie w garść i opanuje. Proszę poza tym do mnie jeszcze kiedyś napisać albowiem list Pani był taki chaotyczny, że z trudem tylko zrozumiałam o co chodzi.

„MIRA POZNANIANKA” W POZNANIU: Początek Panj listu jest rozsądny i poważny, ale za to zakończenie żalonne i wcale nie podobne do tego, ażeby pisała je osoba zastanawiająca się poważnie nad życiem i przyszłością. Powinna Pani oczywiście, korzystając z pracy ojca — zabrać się do nauki jakiegokolwiek zawodu, ażeby Panj była zależna jedynie od siebie i swojej pracy, a nie łaski innych ludzi — chociażby rodziny. Niech się Panj zastanowi nad tym do czego czuje powołanie, zdolność i ma ochotę. Może się Panj nauczyć manikuru, który daje ładne zarobki, bielizniarstwa, gorseciarstwa, modniarstwa, a nawet czesania pań. Nauka tych zawodów trwa względnie krótko, a zarobek mniejszy lub większy, ale jest pewny i może Panj pracować samodzielnie.

To o czym Panj pisze — jest chyba żartem. Skończył się przyjaźń z jednym mężczyzną, przyjdzie drugi, trzeci, dziesiąty, a kobieta bez zawodu w takich wypadkach, utrzymująca się tylko z dochodów czerpanych od przypadkowych przyjaźni — to przecież kobieta upadła, którą każdy wytyka palcem. Gdyby znajomy, którego zgubne słowa tak na Nj podziały — pragnął się z Panią związać na dłużej — zaproponowałby Jej małżeństwo. Zależy mu zatem tylko na krótkotrwałej znajomości. A co potem?... Czy z zepsutą opinią będzie Panj mogła iść na małżeństwo tak jak panna zasługująca na szacunek, posiadająca zawód i własne źródło zarobków?... Zdobywając niezależność, zdobędzie Panj jeszcze jeden poważny walor do małżeństwa, a mianowicie zdolność pomagania mężowi w utrzymaniu domu. W dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne i nie wątpliwe, że ten właśnie atut stanie się przyczyną rychlejszego zamążpójścia. Niech się Panj nad tym wszystkim poważnie zastanowi i nie czyni głupstw, których będzie później przez całe życie żałować.

„ZMARTWIONA RÓŻA” W GDYNI: Jeżeli rodzice nie pozwalają Panj widywać się z tym znajomym, to widocznie mają jakieś konkretne przeciwko temu zarzuty. Jest Panj jeszcze bardzo młoda i nie zdaje sobie widocznie sprawy z niebezpieczeństw życia. Znajdzie się jeszcze niejeden młodzieniec, który Panią pokocha i będzie o Njej myślał poważnie, chcąc Ją poślubić i dać Panj szczęście. Rodzice napewno troszczą się o to bardziej od Niej i gdy nadejdzie odpowiednia pora — pozna Panj wielu ludzi z pośród których znajdzie odpowiedniego kandydata. Jest Panj jeszcze bardzo młoda i naiwna skoro pyta mnie Pani czy ma uciec ze swoim znajomym, jeżeli rodzice nje pozwalają się z nim widywać. Uciec?... W jakim celu?... Gdzie będzie mieszkać? Kto będzie Panią utrzymywał?... Czy znajomy dostatecznie zarabia, czy jest tak poważny, ażeby wiedział czego chce?... Przecież po kilku miesiącach może mu się kto inny spodobać a Panj również może się w innym mężczyźnie zakochać, bo w tym wieku takie szybkie zmiany uczucia są na porządku dziennym. Zresztą Panj nawet nje kocha swego znajomego. Zaimponowało Pani to, że znajomy powiedział, że Ją kocha, chociaż też nie zdaje sobie sprawy z powagi takiego oświadczenia. Niechże Panj słucha i stosuje się do zaleceń rodziców, przyglądając się pilnie życiu i jego zasadkom ze spokojnego i szczęśliwego rodzinnego portu. Do czasu, Różyczko, do czasu...

By wiec e ze...

— Krzysztof Klawiusz, astronom, żyjący na przełomie XVI i XVII wieku otrzymał polecenie zreformowania kalendarza Julianiego. Klawiusz stworzył nowy t. zw. kalendarz Gregoriański, obowiązujący do dnia dzisiejszego, w obliczeniach swych omylł się jednak i „przeoczył” 68 godzin. Ten okres czasu ludzkość straciła na zawsze.

— perfumy zawierają wiele substancji chemicznych, które będąc w stanie wolnym wydają przykry zapach. Chemikalie te dodane do perfum, zwiększają ich trwałość i czynią miłszymi w zapachu.

Człowiek, wydzielający prąd elektryczny

Fenomenalny Węgier dotknięciem ręki zapala żarówkę. — Lekarze i inżynierowie stanęli przed niezwykłą zagadką

(t) Sensacją Paryża jest „człowiek elektryczny”, którym zajmują się żywo dzienniki i publiczność. Jest to Węgier z pochodzenia, nazwiskiem Imre Dohnany, który wydziela z siebie prąd elektryczny, zupełnie, jak gdyby był dynamo - maszyną. Dohnany był badany przez kilkunastu wybitnych uczonych, którzy zgodnie przyznali, że osobnik ten naładowany jest elektrycznością.

Niedawno przeprowadzono z Dohnanym szereg eksperymentów. Rozebrano go do naga, poczym specjalna komisja, złożona z lekarzy i inżynierów, sprawdziła, że nie ma on na sobie jedwabnej bielizny, ani obuwia zaopatrzonego w gumowe podeszwy, które przez tarcie mogłyby wywołać powstawanie prądu elektrycznego. Potym Węgier wziął do lewej ręki neonową lampę i zaczął wykonywać nad nią t. zw. magnetyczne pasy prawą ręką. Ilekroć palce jego dotykały żarówki, neon zapalał się żółto - czerwonym światłem. Gdy zbliżał rękę do leżącej na stole busoli, ta zaczęła podskakiwać niespokojnie i obracała się w tym kierunku, co i dłonie elektrycznego człowieka.

Niezwykły ten fenomen ma dużo kłopotu ze swoją osobą. Nie może nprz. nosić na rękę zegarka, który stale się psuje z powodu wylądowania elektrycznych, wydzielanych przez jego organizm.

Można by przypuszczać, że „człowiek elektryczny” jest wybitnie nerwowy, o piorunującym spojrzeniu. Nic podobnego. Dohnany jest zresztą niemłodym, przeszło pięćdziesięcioletnim mężczyzną, ogromnie wesołym i towarzyskim i nie wykazuje najmniejszego zainteresowania dla spraw nadprzyrodzonych. Dopiero w ubiegłym roku zupełnie przypad-

kowo odkrył w sobie pewne tajemnicze właściwości, które go ogromnie zaniepokoiły.

Dotknął mianowicie ręką ciepłej flaneli. Wtem usłyszał lekki trzask i ujrzał elektryczną iskrę. Wezwany lekarz skierował go na obserwację do szpitala i tam stwierdzono, że ciało pacjenta wydziela prąd elektryczny o sile kilkuset wolt. Dohnany jest jakby żywym akumulatorem. Dopiero pod wie-

czór wylądowania elektryczne z niego trąca na siłę.

Doświadczenia, przeprowadzane przez lekarzy i inżynierów, męczą go ogromnie i wyczerpują. Obecnie pewien lekarz paryski wpadł na pomysł sprawdzenia, czy Dohnany nie mógłby dokonywać cudownych uzdrowień. Najbliższa przyszłość pokaże, czy te eksperymenty udadzą się w praktyce.

„Techniczne uzdolnienia”... krów i małą

„Automaty-bary” dla czworonożnych konsumentów

(sb) Instytut psychologiczny uniwersytetu japońskiego Tohoku w mieście Sendai przystąpił obecnie do ciekawych eksperymentów. Wszystkie zwierzęta z ostaną poddane badaniom celem ustalenia czy mają one „zmysł techniczny”, którym może poszczycić się człowiek.

Uczeni japońscy postanowili zbadać, czy zwierzęta potrafią obchodzić się z maszynami i zdają sobie sprawę z ich działania. Już pierwsze próby, dokonane w tym kierunku, dały ciekawe rezultaty. Okazało się, że najgłupsze nawet stworzenie jak krowa, która dotychczas stała na jednym z ostatnich miejsc w tabeli „inteligentnych” zwierząt, zdaje sobie sprawę z tego, że żyje w „wieku mechanizacji”.

Nad żłobem krowy umieszczono dwa automaty. Po naciśnięciu guzika jednego z nich, spływała do koryta świeża woda, a po naciśnięciu drugiego, wysypywała się siewka i owies. — Edukacja krowy trwała bardzo krótko. Już po kilku dniach orientowała się ona doskonale i

wiedziała, który guzik ma nacisnąć głową by do żłobu spłynęła woda lub owies

O wiele bardziej skomplikowane maszyny ustawiono w klatce z małpami. Zainstalowano tam automaty jak w jadło dajniach. Za szkłem widniały przekąski dla małą. Podobne automaty ustawiono poza klatkami do dyspozycji publiczności. Już po kilku dniach małpy zorientowały się, że dla zdobycia pożywienia należy wrzucić do automatu odpowiednią monetę.

Z kolei umieszczono w klatkach bardziej skomplikowane automaty, do których trzeba było wrzucić po kilka monet, przy czym do każdego automatu monetę innej wielkości. I tę trudność małpy szybko opanowały, wybierając starannie z różnych monet tylko te, które nadawały się do ich użytku. Gdy do monet domieszano tak zwane „marki”, czyli sztony, małpy zorientowały się natychmiast że nie są to prawdziwe pieniądze i odrzucały je.

Później jednak zorientowały się, że przy pomocy tych sztonych mogą uruchomić automat, otwierający drzwi do sąsiedniej klatki, do której padają promienie słońca. Od tej chwili małpy ukrywały w piasku owe sztony i korzystały z nich tylko w czasie nieobecności dozorców. W chwili obecnej bada się zmysł techniczny również i innych zwierząt.

**Nieście pomoc
najbardziej potrzebującym**

Konkurs na bezmięсны obiad

Stuletnia Angielka zdobyła I nagrodę

(z) Tak samo jak w innych krajach, również i Anglia pod protektoratem ministra zdrowia, Sir Kingsleya Wooda prowadzi intensywną kampanię propagandową za powiększeniem konsumpcji mleka. Kampania ta przechodzi pod zachęcającym hasłem: „Pijcie więcej mleka, a będziecie zdrowsi”.

W związku z tą akcją propagandową rozpisany został konkurs na bezmięсны obiad, którego najpoważniejszym skład-

nikiem byłoby mleko.

Główną premię w wysokości 300 funtów szterl. zdobyła Hannah Beckwith z Portsmouth. Niewiasta ta, która okazała się najlepszą kucharką jarską imperium brytyjskiego, obchodzi w pierwszych dniach marca setną rocznicę swych urodzin. Jest ona z pewnością najstarszą z uczestniczek jakiegokolwiek konkursu.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

16

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie hołdzący właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbusowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbusow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Ala i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W notesie Arbusowa Ziętek za lał napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbusowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbusowem. Na miejsce zmarłego Arbusowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbusowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliwo przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Jadzia wraca szczęśliwie do kraju i tu rozpoczyna się dla niej nowe życie przy boku Ziętka. Martinez gotów już jest ofiarować jej połowę swego majątku, bo przekonał się rzeczywiście, że Jadzia jest jego siostrą, lecz sprzeciwiła się temu potajemnie sekretarz Martineza, Steeve, który odbywa właśnie w tej sprawie konferencję z adwokatem Smithem.

— Do czego pan właściwie zmierza? — pyta Smith.

— Przede wszystkim musimy sprawę tak pokierować, żeby Młotecka nie otrzymała połowy spadku... W znacznej mierze będzie to zależało od dobrej woli pana mecenasa...

— No, dobrze... Powiedzmy, że tak. Cóż dalej?

— To jest bardzo wiele!... Ocałimy połowę majątku Martineza!... Nie wątpię, że Martinez po pewnym czasie serdecznie nam za to podziękuje!... Później potrafi odpowiednio ocenić wartość pieniądza i będzie nam wdzięczny za to, żeśmy udaremniłi jego obecne zamiary. Uwaga!... Musimy stać na straży majątku Martineza!... Jesteśmy jego doradcami!...

Wywody Steeva przekonaly widać w końcu mecenasa, gdyż uśmiechnął się i wyciągając do niego rękę, rzekł:

— A więc działaj pan, kochany panie Steeve!... Jak już powiedziałem, mam do pana całkowite zaufanie!... Jeżeli to rzeczywiście leży w interesie pana Martineza, jestem gotów uczynić wszystko, aby mu się przysłużyć... On jest czasem rzeczywiście trochę lekkomyślny... To trzeba przyznać...

Steeve uściśnął dłoń mecenasa i przysuwając doń krzesło, rzekł:

— A teraz niech pan posłucha, panie mecenasie... Mój plan jest następujący:

— — — — —
Następnego dnia o jedenastej przed południem Jadzia przybyła do hotelu „Exelsior”.

— Czy zastałam pana Steeva? — zwróciła się do portiera.

— Owszem... — brzmiała odpowiedź — Pokój nr. 112.

Jadzia udała się na górę. Ascetyczna, surowa twarz sekretarza wywarła na niej niemiłe wrażenie.

— Czym mogę pani służyć? — zapytał Steeve tonem nieprzychylnie usposobionego szefa.

— Pan Maroni polecił mi, ażebym... zgłosiła się do pana w pewnej sprawie... sama nie wiem o co chodzi...

— Pani nazwisko?

— Młotecka...

— Aha... Już wiem... Proszę, niech pani siada...

Jadzia usiadła na brzegu krzesła. Ciekawie rozglądała się po pięknie umeblowanym pokoju, podczas gdy Steeve szukał czegoś między papierami. Wreszcie podsunął jej z góry przygotowaną kartkę i rzekł:

— Zechce pani to podpisać...

Jadzia spojrzała na kartkę.

— Co to ma być? — zapytała zdziwiona.

— Zechce pani to podpisać... — powtórzył sekretarz — Oczywiście, może pani przed tym przeczytać, jeśli pani sobie tego życzy...

Jadzia przeczytała treść kartki i fala gorącej krwi napłynęła jej do głowy z wielkiego oburzenia. Na kartce wypisane były bowiem następujące słowa:

Rozdział 147

Bożegnanie Mściciela

Ziętek czekał na nią w kawiarni. Gdy ujrzał jej zapłakaną twarz, zapytał zdumiony:

— Jadzka, co się stało?...

Powtórzyła mu w kilku słowach swą rozmowę ze Steevem. Ziętek zacisnął pięści.

— Łotr! — syknął — Od razu mi się ten facet nie podobał... Ale czekaj... Już ja go dostanę w swe ręce!...

— Nie waż się z nim rozmawiać! — zaprotestowała Jadzia — Nie chcę go więcej znać!...

— Masz rację... Daj spokój temu gągatkowi... Nie warto o nim myśleć... Słuchaj, Jadzka! Mamy ważniejsze sprawy.

— Co takiego?...

— Mściciel zginął!...

Jadzia osłupiała.

— Jaktó zginął?... Co ty wygadujesz?...

— Mówię jak jest... Pożegnał się z nami na zawsze...

— Jaktó?... Mów wyraźniej!... Nic z tego nie rozumiem...

— I ja nie wiele rozumiem... — odparł Ziętek — Wiem tylko tyle, że zostawił jakiś list. Alf ma tu go zaraz przynieść...

Po kilku minutach wbiegł zdyszany Alf. Rozejrzał się dokoła jak gdyby dla sprawdzenia, czy nikt ich nie podsłuchuje, wreszcie wyciągnął z kieszeni zmiętą kartkę i rzekł tajemniczo:

— Mam... Mam list od niego... Odszedł od nas na zawsze... Ktoby się tego spodziewał?

— Odczytaj ten list... odparł Ziętek, nie ukrywając swego zaciekawienia. Alf wyglądał kartkę i zaczął czytać drżącym głosem:

— „Moi najmilsi przyjaciele! Wiem, że list ten sprawi wam może trochę przykrości, ale na to nie ma rady. Ma-

— Niniejszym kwituję z odbioru 500 (pieciuset) złotych wzamian za co obowiązuję się więcej nie nagabywać pana Maroniego w żadnej sprawie.

— Co to ma znaczyć?! — zapytała Jadzia, zrywając się z krzesła.

— Chyba przeczytała pani dokładnie — odparł Steeve niezmiernie wcale jej oburzeniem — Treść tej kartki jest jasna...

— Chciałabym wiedzieć za co pan Maroni chce mi zapłacić 500 złotych?!

— Za to, ażeby go pani, mówiąc delikatnie, nie nagabywała... W waszym języku nazywa się to prościej „szantażem”...

— Co?!... Więc pan chce... powiedzieć... że ja szantażowałam pana Maroniego?!

— To nie są moje słowa, łaskawa pani...

— A czyje?... Czyżby pan Maroni tak powiedział? Ja temu nie wierzę... Chcę z nim pomówić... Muszę z nim pomówić w tej sprawie!... Natychmiast!

— Niestety, proszę pani... — odparł Steeve ciągle tym samym, zrównoważonym głosem — To będzie niemożliwe, gdyż pan Maroni wyjechał.

Jadzia z trudem polykała łzy...

— Dobrze... W takim razie zechce pan powiedzieć panu Maronemu, że kłamie... że nie przyjmę od niego ani grosza i jeśli nie życzy sobie mego towarzystwa, mógł mi to powiedzieć, a nie udawać mego przyjaciela!... I niech mu pan jeszcze powie, że... że tak postępują ludzie źli i nieuczciwi!... I niech mu pan... albo nie... Niech mu pan nie mówi!... Zegnaj pana!...

I wybiegła z płaczem, zatrząskając za sobą drzwiami. Steeve po jej wyjściu podał kartkę na strzępy i uśmiechnął się zwycięsko...

ne Mścicielem, który nie pragnął niczego oprócz szczęścia dla swych bliznich. Jeszcze raz dziękuję wam za pomoc i żegnam na zawsze — Mściciel.”

Alf złożył kartkę i zamknął. Przy stoliku kawiarnianym zapanowała głęboka cisza.

— Ten list brzmi jakoś bardzo fantastycznie... — zauważył wreszcie Ziętek — Mściciel obiecał nam, że po osiągnięciu swych celów zdradzi nam swe prawdziwe oblicze. Czyżby więc nie miał zamiaru dotrzymać danego słowa? A poza tym kto jak kto, ale on powinien wiedzieć, że nie wszystko jeszcze zostało pomyślnie załatwione... Co się stało z Halwinem?... Cy naprawdę możemy być pewni, że „krzywdy zostały już pomszczone“?... A czy Jadzia odzyskała już swój spadek?... Czekaj nas jeszcze ciężki proces sądowy i kto wie, czy obejdziemy się bez pomocy Mściciela... Czyżby on o tym nie wiedział?... Cały czas walczył razem z nami, a teraz, gdy byliśmy już blisko celu opuścił nas nagle, zostawiając nas samych... Nie!... To nie jest metoda Mściciela!... Twierdzą, że w tym coś musi być!...

Alf i Jadzia spojrzeli zdumieni na Ziętka.

— Mów wyraźnie co masz na myśli — zwrócił się doń niespokojnie Alf — Przecie odczytałem ci przed chwilą list Mściciela...

— A właśnie, że ja nie mam pewności, czy to jest jego list!

— Stasiu, co też wygadujesz?!... — przeraził się Alf — Czyli innymi słowy chcesz powiedzieć, że ktoś ten list nam podsunął?... W takim razie gdzie się podział Mściciel?... Co się z nim stało?... Przecie już się nie pokazuje od kilku dni!

— Tego właśnie nie mogę zrozumieć. Gdzie jest Bill?...

— Został w naszej kryjówce na czatach... Gdyby Mściciel się zjawił, ma nas natychmiast o tym powiadomić...

Znowu nastąpiła chwila ciszy. Ziętek bębnił nerwowo palcami po stoliku. Jadzia siedziała smutna i zamyślona. Alf myślał o czymś intensywnie. Nagle zerwał się, puknął palcem w czoło i zawołał:

— Stasiu!... Mam wrażenie, że masz rację!... Coś w tym musi się kryć!...

— No? — spojrzął nań Ziętek — Co ci znowu do głowy strzeliło?

— Czytałeś dzisiejsze pisma? O tym zupełnie zapomniałem!... Masz, czytaj!...

Rozłożył na stole „Świt” i wskazał na krótką wiadomość, znowu podpisaną przez „Rexa”. Treść tej wiadomości była następująca:

— „Jak się dowiadujemy, groźny Mściciel, grasujący w naszym mieście, jeden z głównych wrogów Karola Halwina i prawdopodobnie sprawca jego tajemniczego porwania, znalazł się w potrzasku. Policja jest już na jego tropie i w najbliższych godzinach należy się spodziewać jego aresztowania.”

Rex”.

Cóż to za Rex?... — zdziwił się Ziętek — Skąd on ma te wiadomości?

— Diabli go wiedzą... — odparł Alf.

— Nie możemy tego puścić płazem!... Trzeba przecie tę rzecz zbadać!

— Masz rację... O tym nie pomyślałem!...

Ziętek zerwał się z krzesła. — Zaraz zadzwonię do redakcji „Świtu” i dowiem się kto podał tę wiadomość!...

Kelner wskazał mu budkę telefoniczną. Ziętek nakreślił odpowiedni numer.

— Halo!... Czy redakcja „Świtu”? — zapytał.

— Tak jest... — odparł uroczyście, poważny głos.

Dalszy ciąg jutro

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś premiera!

PAULA WESSELY I WILLY FORST
„TAK SIĘ KONCZY MIŁOŚĆ”

Koncert gry aktorskiej dwojga asów ekranu
Romans dziewczęcia, którego sercem frymcerzy świat

Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł. a w niedziele i święta o g. 12-ej w poł.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr. Następnym program: „MARIA STUART”

„CORSO”
LEGIONÓW 2
Dziś premiera!

Poraz pierwszy w Łodzi!
ZEMSTA JOHNA ELLMANA
W roli głównej: BORIS KARLOFF
Caliente, Miasto Miłości
DOLORES DEL RIO — PAT O'BRIEN

Publiczne podziękowanie!!
Na tym miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, ul. Zawadzka 8, za umiejętnie, nader misternie, celowo wykonane i ku największemu naszemu zadowoleniu założone specjalne ortopedyczne bandaże rapturkowe, gorsety ortopedyczne na skrzywienie kregosłupa, różne aparaty leczniczo-ortoped. na gruźlicę kości i paraliże, protezy (sztuczne nogi i ręce) oraz wkładki ortoped. na płaskie stopy (platfus). Polecamy przeto WPana jako największego mistrza ortopedii innym chorym na rapturę i różne kalectwa a w dowód naszej wielkiej wdzięczności podajemy nasze podziękowanie i uznanie do publicznej wiadomości.



Dr. H. Guisztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Wołkowyski
med.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w w niedz. i święta 9-12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69.
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Doktór REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA muzyki
udziela lekcji gry fortepianowej (mc skiewskie konserwatorium) oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu.
G. HURWIGZ-SZYLLEROWA.
Aleja 1-go Maja 9 m. 6.

KUPUJESZ ZDROWIE!
ZADAJĄC TYLKO „OLLA”
„OLLA” GUM.
Jako dowódnie najlepszą i najpłynniejszą.
40-LETNIE DOŚWIADCZENIE FACHOWE.
5 NOWOCZEŚNIE URZĄDZONYCH FABRYK!!!
PATENT AMER. GR. BALOGA NR. 193701!!!

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

SKUPIJE ołów używany w każdej ilości. Dobra 10, m. 20, lewa oficyna, I piętro. 25

TRWAŁA ONDULACJE zagranicznymi płynami wykonuje pierwszorzędnie Zakład Fryzjerski, Wólczajska 93, J. Piękarski. Ceny konkurencyjne. 27

POTRZEBNA pierwszorzędna cerowaczka-pasowaczka do pończoch koton. po formie z długoletnią praktyką w poważnych firmach w pończoszarni, Gdańska 79. Zgłaszać się ze świadectwami w godzinach 7-11 rano. 23

WAŻNE DLA PANÓW! Najelegantsze garnitury szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastewelski, Cegielniana 23, front. 25

NIE ZAWIADA się panie, które stale codziennie używają kremu, pudru i mydła Kwiat Śnieży. Preparaty te wygładzają, wybielają i odżywiają skórę, zapobiegają zmarszczkom i dają cudowną cerę. Wszędzie do nabycia.

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO. Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego. Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla udających się na studia. Tłumaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, I-sza lewa oficyna parter

Miłość ponad tron!...

Powieść Andrzeja Żańskiego

52

STRESZCZENIE
Młody następca tronu księżę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesi. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Księżę Ludwik utratwia jej ucieczkę za granicę.
Mocno przytulił ją do siebie.
— Jestem szczęśliwy — dokończył, — bo wiem, że nie ma już teraz takiej siły, która by potrafiła rozłączyć mnie z tobą.
Po raz pierwszy tego ranka odważyła się spojrzeć mu w twarz.
— Tak — rzekła poważnie — teraz już nikt i nic nie zdoła nas więcej rozłączyć!
Przez szczelinę rolety wpadł promień słońca i rozjaśnił białą twarz Anity i na sypkie złoto zamienił jej rozrzucone w nieładzie włosy.
Ryszard Bromfeld spoglądał na nią w zachwycie — jak gdyby zobaczył w niej coś nowego.

ROZDZIAŁ 32.
TRAGEDJA PORUCZNIKA.
Odkąd zerwali owoc zakazanej miłości, zamiast w saloniku Anity, gdzie królował fortepian, coraz częściej spotykali się w kawalerce Ryszarda.
Panna Lustingen nie widziała w tym zresztą nic złego. Kochali się, więc chcieli do siebie należeć jeszcze przed ślubem.
Logika ta była bardzo prosta, a przysięgą — rozgrzeszająca.
Nawet się nie spostrzegli jak nadeszła jesień; jesień, która zwarzyła nie tylko liście drzew i ostatnie kwiaty, ale także niewypowiedzianą ich szczęśliwość.
Niebo było wówczas ołowiane, a nad miastem smęciła się październikowa szaruga, kiedy w pamiętny wieczór przekroczyła Anita próg domu swego narzeczonego.
Tak się złożyło, że uporała się prędzej niż to przypuszczała ze swymi sprawunkami, a że nie chciało jej się wracać do domu, już pół godziny wcześniej niż się umówiła, zjawiła się u Ryszarda.
Odkąd mieszkanko porucznika Bromfelda stało się „ich mieszkankiem”, Anita miała do niego drugi klucz. Otworzyłszy sobie teraz drzwi, po cichu,

ażebym sprawić ukochanemu niespodziankę — minawszy przedpokój, otworzyła drugie drzwi.
Porucznik Bromfeld siedział przy biurku, pochylony nad białą kartką papieru.
Pisał coś powoli — a twarz miał zmienioną.
Usłyszawszy skrzyp drzwi, odwrócił się szybko — ujrawszy narzeczoną — gwałtownym ruchem schował list do szuflady.
Aczkolwiek uczynił to błyskawicznie, zauważyła tak jego manewr, jak i malujące się na twarzy zaskoczenie.
— Widzę, że jesteś zajęty. Czyś pisał list? — zagadnęła go wręcz.
Młody oficer usiłował uśmiechnąć się:
— A, głupstwo!... To nie list, ale moje prywatne zestawienie budżetowe... Muszę ci się przyznać, że nie wygląda ono zbyt świetnie...
— Bo też nie umiesz oszczędzać — napadła na niego. — Tyle razy mówiłam ci, ażebyś nie rujnował się na kwiaty dla mnie... A tymczasem widzę, że znowu popelniasz szaleństwo.
Podeszła do stolika, gdzie w prostym wazonie stał olbrzymi bukiet jej ukochanego gatunku róż — kremowych, „marechal de Nil”.
Nachyliła się nad nim. Owionął ją delikatny aromatyczny zapach kwiatów. Policzkami dotknęła pół rozkwitłych pączków. Były miękkie i chłodne.
— Ach, jakie śliczne róże... Musiałoby kosztować strasznie dużo pieniędzy — szepnęła.
Z boku ujrzała bilecik z napisem: „Mojej Najdroższej Anicie”.

Podbiegła do narzeczonego, a zarzucając mu ręce na szyję, pocałowała serdecznie.
— Ogródnie ci dziękuję za ten podarunek... Ale nie wolno ci się tak rujnować dla mnie... Daj mi słowo, że to już ostatnie tego rodzaju szaleństwo.
Odpowiedział jej powoli bez uśmiechu:
— Dobrze!... Daję ci słowo, że będzie to już ostatni mój dla ciebie podarunek.
Zdziwiła się dlaczego powiedział to tak posepnie. I wogóle zachowanie się porucznika dawało jej wiele do myślenia.
Przez cały ten wieczór Ryszard był zgaszony i jakgdyby roztrągniony. A na wet wtedy, kiedy, sprowokowany przez Anite, wziął ją w swoje ramiona, w namiętności jego było więcej rozpaczliwej chęci zatracenia się w gorączkowej ekstazie, niż rozkoszowania się słodczą szczęśliwej chwili.
— Co się z tobą dzieje? — usiłowała mu spojrzeć w oczy Anita, on jednak unikał jej wzroku.
— Ach, nic — tłumaczył się — miałem dziś rano trochę nieprzyjemności natury służbowej.
— Nie przejmuj się tym — gładziła mu włosy. — Zobaczysz, że wszystko jeszcze będzie dobrze.
— Tak, tak, wszystko jeszcze będzie dobrze — powtarzał głucho, ale był w dalszym ciągu roztrągniony i posepny.
Jego zachowanie zaczęło ją intrzygować coraz bardziej: widocznie sprawy były znacznie poważniejsze, niż to dawał jej do zrozumienia Ryszard.
(„Dalszy ciąg jutro”).

Smiertelna bójka dorożkarzy

Łódź, 23 lutego.

(k) — Do szpitala w Radogoszczu przywieziono wczoraj Władysława Singę dorożkarza z Andrzejowa, który został śmiertelnie ranny w bójce, która miała miejsce wczoraj rano.

Na Singę napadł drugi dorożkarz z Andrzejowa — Jan Nowakowski, który miał do niego żale na tle konkurencyjnym. Zadał on Sindze kilka straszliwych ciosów orczykiem w głowę.

Stan Singi jest beznadziejny. Nowakowski został aresztowany przez policję i osadzony pod kluczem.

Majstrowie zapowiedzieli ogólny strajk

Postulaty w sprawie zawarcia umowy i polepszenia warunków pracy i płacy zostały wczoraj przesłane wszystkim organizacjom przemysłowców. — Na uwzględnienie żądań ustalono dzień 5 marca r. b

Łódź, 23 lutego.

(k) — Donieśliśmy ostatnio, że związek majstrów fabrycznych postanowił zaostriżyć podjętą akcję o zawarcie umowy zbiorowej i wystosować pod adresem przemysłowców żądania w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy we wszystkich fabrykach prze-

mysłu włókienniczego.

W dniu wczorajszym, jak się dowiadujemy, postulaty te zostały wysłane do wszystkich siedmiu organizacyj przemysłowców w Łodzi.

W pismach swych majstrowie domagają się:

1) uregulowania warunków pracy i

płacy według załączonego cennika;

2) ubezpieczenia majstrów i udzielenia majstrów płatnych urlopów;

3) uregulowania ilości praktykantów i ich wynagrodzenia w stosunku do lat przepracowanych;

4) ustalenia okresowej podwyżki płac dla majstrów;

5) zapłaty za postoje;

6) dodatków komornianych;

Cennik, ustalony przez związek majstrów, przewiduje regulację płac w przemyśle włókienniczym w Łodzi, przy czym z powodu rozpiętości płac w łódzkich fabrykach regulacja ta równa się wysokiej podwyżce.

Majstrowie w pismach swych stwierdzają, że obecnie nie ma gąlezi przemysłu, w której nie obowiązywałby układ zbiorowy i że jedynie majstrowie fabryczni pracują na warunkach umów indywidualnych. Te umowy indywidualne spowodowały pauperyzacje zawodu majstra fabrycznego i wprowadziły dezorganizację jeśli chodzi o wynagrodzenie majstrów.

Związek majstrów fabrycznych domaga się, aby celem omówienia tej sprawy zwołana została wspólna konferencja w terminie do dnia 5 marca r. b. i w końcu oświadcza, że

„nieuwzględnienie naszych postulatów zmusi nas do zastosowania radykalniejszych posunięć na terenie fabryk aż do odwołania majstrów z pracy”.

Jak wynika więc z treści tych pism, sytuacja jest poważna i w razie nie zlikwidowania zatargu w zarodku może doprowadzić do ostrego konfliktu, a mianowicie do strajku majstrów, co silną rzeczą pociągnęłoby za sobą unieruchomienie całego przemysłu włókienniczego w Łodzi i okręgu łódzkim.

Podaliśmy wczoraj wiadomość, że w zakładach włókienniczych Wędzewskiej Manufaktury wybuchł znowu strajk majstrów fabrycznych na tym tle, że majstrom przy ostatniej wypłacie potrącono dodatek komorniany, że wypłacono im niższe stawki od ustalonych oraz nie wyplacono wyrównania.

Strajkiem objętych zostało 150 majstrów tkalni, którzy okupują również fabrykę. Akcja trwa nadal. W ciągu wczorajszego dnia nie zaszły żadne zmiany i konferencji narazie nie wyznaczono.

Podrzutek

Łódź, 23 lutego.

(gr) Fajwel Szpitalnik, zam. przy ul. Żydowskiej 29 przyniósł wczoraj do trzeciego komisariatu dwuletniego chłopczyka, którego znalazł przed domem przy ul. Zielnej 13 na Bałutach.

Chłopczyka podrzuciła jakaś nieujęta dotąd kobieta. Dziecko przewieziono do miejskiego domu wychowawczego. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Zycie Pabianic

NOWE NADUŻYCIA W SPOLEM.

Defraudacja, dokonana przez zmarłego śmiertelnie przez poszczególnych członków dla Związku. Ujawniono nadużycia w sklepie przy ulicy Traugutta na sumę zł. 1.333.—. Klerownika sklepu pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W sobotę, dnia 20-go bm. o godz. 20-ej przy zapelnionej sali odbyło się walne zwyczajne zgromadzenie członków. Zebrania takie w myśl statutu odbywają się co dwa lata. Zagał zebranie prezes zarządu p. Gologowski.

Następnie rozdano dyplomy za zasługi położone przez poszczególnych członków dla Związku. Dyplomy otrzymali: Rogoziński Kazimierz Goliński Paweł, Śmialkowski Władysław, Bor Konstanty, Prusinowski Zygmunt, Baczyński

Jan, Lemański Stefan i Ludwik Szkope.

Prezydował ppr. rezerwy Mazurski z Łasku sekretarzował p. Frajzler. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia odbytego w dniu 25-ym marca 1935 r. zarząd zdał sprawozdanie ze swej działalności. Przemawiali: prezes p. Gologowski, sekretarz Lemański, skarbnik Jakóbski, ref. wych. obyw. Jurakowski i komendant Rogoziński.

Po zakończeniu zebrania obecni na sali członkowie odpiewali chóralnie Pierwszą Brygadę.

RODZINA REZERWISTÓW.

W niedzielę dnia 28 bm. w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 61 odbył się walne dwuletnie zgromadzenie członków Rodziny Rezerwistów. Początek o godz. 16-ej.

PRZYWŁASZCZENIE.

Sosna Ruchla, zam. przy ul. Majdany Nr. 5, zameldowała, że Sieradzki Abraham, zam. przy ul. Konopnej Nr. 1, przywłaszczył sobie 2 osnowy jedwabne i jeden takiż watek, ogólnej wartości zł. 2.000.—.

Policja wszczęła dochodzenie.

REPERTUAR KIN:

OSWIATOWE — Moja mała
NOWOŚCI — Poznali się w Monte-Carlo
LUNA — Papa się żeni

OKUPACJA BROWARU ANSTADTA

na tle zamierzonej redukcji kilku robotników. — W fabryce maszyn „Elektrobudowa“ i u Jelenkiewicza wybuchły w dniu wczorajszym okupacyjne strajki

Łódź, 23 lutego.

(k) — W browarze Anstadta przy ul. Pomorskiej 36 wybuchł w dniu wczorajszym ostry zatarg.

Ostatnio wypowiedziano pracę kilku robotnikom, którzy zwrócili się z interwencją do związku zawodowego. W wyniku konferencji, odbytej w inspekcji pracy, właściciele browaru zgodzili się cofnąć wypowiedzenie delegatowi.

Obecnie robotnicy, którzy mieli być zwolnieni, zostali przesunięci do innego działu, a gdy firma nie chciała zatrudnić ich tak jak dotąd — wczoraj rano w browarze wybuchł strajk okupacyjny około 100 robotników.

Strajkujący nie pozwalali wywozić piwa, to też firma poniosła duże straty.

Wczoraj wybuchł także strajk w wytwórni maszyn elektrycznych firmy „Elektrobudowa“ przy ul. Kopernika 56.

Jeden z robotników został ostatnio osadzony w areszcie, a gdy przybył wczoraj do fabryki — oświadczone mu, że nie zostanie z powrotem przyjęty do pracy.

W odpowiedzi na to wszyscy robotnicy w liczbie stukilkudziesięciu osób

rozpoczęli strajk okupacyjny, domagając się zatrudnienia owego robotnika.

Celem zlikwidowania zatargu wyznaczona została w inspekcji pracy konferencja.

**

Na tle zwolnienia jednego robotnika

Robotnicy przeciw Obozowi Narodowemu

Charakterystyczne uchwały w związku „Praca“

Łódź, 23 lutego.

(k) — W lokalu przy Wodnym Rynku 13, odbyło się posiedzenie rady okręgowej związków zawodowych „Praca“, na którym przedyskutowana została sprawa tegorocznych robót publicznych w Łodzi.

W toku ożywionej dyskusji podnoszono, że obalenie przez radnych Obozu Narodowego wniosku w sprawie zaciągnięcia dodatkowej pożyczki na prowadzenie robót sezonowych, spowodować może w konsekwencjach, iż kilka tysięcy sezonowców nie otrzyma pracy.

Liczni mówcy wskazywali, iż ludzie, którzy weszli do rady miejskiej z Obo-

doszło wczoraj do strajku okupacyjnego również w fabryce Jelenkiewicza przy Al. Kościuszki 10.

Robotnicy zwrócili się z interwencją do związku zawodowego. Na dzień dzisiejszy zwołana została konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

zu Narodowego, nie nadają się na stanowisko radnych, gdyż zamiast zajmować się sprawami dla dobra miasta, wszczynają tylko burdy i awantury na każdym posiedzeniu rady miejskiej.

Uchwalono wystąpić z interwencją do ministerstwa opieki społecznej i głównej dyrekcji Funduszu Pracy, aby mimo wszystko, roboty prowadzone były w normalnym zakresie i rozpoczęły się jak najwcześniej, oraz postanowiono domagać się wywarcia nacisku na radnych z Obozu Narodowego, aby zajmowali się tylko sprawami, do których zostali powołani.

NIELEGALNE LOTERIE W FABRYKACH

Imprezy te zostały zakazane

Łódź, 23 lutego.

(k) — Na terenie poszczególnych fabryk w Łodzi, urządzane są ostatnio nielegalne loterie fantowe, przy czym organizatorzy tych imprez robią bardzo dobre interesy.

Loterie te odbywają się w ten sposób, że robotnicy wyciągają z koperty zalepione kartki, oznaczone kolejnymi numerami — od 1 do 300. Jaki kto wyciągnie numer, tyle płaci groszy, a więc od jednego grosza do 3 złotych.

Następnie odbywa się losowanie pre-

mij w postaci bielizny, części garderoby, radioaparatu i t. d.

Ponieważ stwierdzono, że sprzedaż losów odbywa się w sposób nieuczciwy i szanse wygrania są b. minimalne — wydane zostało zarządzenie, zabraniające robotnikom brania udziału w tych imprezach.

W fabrykach wywieszono obwieszczenia, że przeciwko tym, którzy będą się zajmowali urządzeniem i uczestniczeniem w loteriach fantowych na terenie fabryki, zastosowane będą rygory.

Bójki i awantury uliczne

Rannym udzieliło pomocy pogotowie

Łódź, 23 lutego.

(gr) W czasie libacji, jaka miała miejsce w domu przy ul. Marysińskiej 40 doszło do krwawej awantury. W wyniku zażartej „dyskusji“ poranieni zostali nożami i przedmiotami codziennego użytku: Stefan Kucharski, Stanisław Kucharski i Michał Łapieś, wszyscy zamieszkali w tymże domu. Pogotowie ratunkowe nałożyło rannym opatrunki i pozostawiło ich pod opieką rodziny.

W tym samym czasie doszło do bójki na ulicy Bandurskiego, przy zbiegu ul. Gdańskiej. W czasie napaści ulicznej poranieni zostali nożami dwaj przechodnie: Karol Szmidt (stacja Widzew) oraz Józef Kijewski (Kilińskiego 61). Obydwaj napadnięci zostali przez jakichś pijanych osobników, którzy po zadaniu im ran — zbiegli.

Wreszcie w czasie libacji pobity został w domu przy ul. Wrześniejskiej 45

Zygmunt Rosiak, lokator tego domu. Poszkodowany był mocno podchmielony.

Kino EUROPA

Pecz. 4, 6, 8, 10

80 ul.

OSTATNI MOHIKANIN

Ostatni dzień!

UWAGA: Uczniowie za okazaniem legitymacji korzystają ze specjalnych zniżek!

Wyrok na insp. Noska zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny

ŁÓDŹ, 23 lutego.

(k) — Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko insp. Zygmuntowi Noskowi, skazanemu przez sąd łódzki na półtora roku więzienia za zaniedbania służbowe.

Wczoraj Sąd Apelacyjny wyniósł wyrok, odrzucający apelację prokuratora i obroncy: wyrok sądu łódzkiego został zatwierdzony.

KRONIKA FABRYCZNA

WYBORY DELEGATA.

Hoffrichter, 23 lutego

W tkalni naszel (zakłady Karola Hoffrichtera, ul. Katna) było wybranych trzech delegatów: Kubiak, Brodzki i Cholewa.

W zeszłym tygodniu odbyło się zebranie fabryczne, na którym na miejsce robotników Brodzkiego i Cholewy wybraliśmy na delegata robotnika Kucharskiego.

REJESTRACJA CZŁONKÓW LOPP-u

Union - Textil, 23 lutego

Nowo wybrany zarząd LOPP-u na terenie naszych zakładów (Union - Textil, ul. Wólczańska) przejął już akta z rąk dawnego zarządu. Pierwszą działalnością nowego zarządu było przeprowadzenie rejestracji członków.

PRZYJĘCI DO PRACY.

Łódź, 23 lutego

W zeszłym tygodniu następujące firmy zatrudniły mniejsze partie robotników: M. Lauenberg i D. Chalkin (ul. Srebrzyńska) — 7 robotników, Ch. M. Plk (ul. Karolewska) — 6 tkaczy, A. Schlicht (ul. Łukaszyńskiego) — fabryka wyrobów trykotowych — 31 robotników, Grzegorz Szapował (ul. Kilińskiego) — 5 robotników. Robotnicy zatrudnieni w powyższych firmach już pracowali.

Firma S. Bermana i Ch. Lichtensztajna (ul. Cegielińska) z powodu większego uruchomienia przyjęła w zeszłym tygodniu około 50 robotników.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel — Limanowskiego 37, Sz. Jankielowicz — Stary Rynek 9, T. Stanjelewicz — Pomorska 91, A. Borkowski — Zawadzka 45, B. Gluchowski — Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307.

Adw. Z. Hofmoki - Ostrowski

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Dalszy ciąg spowiedzi Staciwińskiej

VII

w dniu 18 marca 1934 r. byłem w domu z matką. Była to niedziela. Leżałyśmy na łózkach. Około godziny 14 pociął się ktoś do drzwi. Szarpało za kłamekę i kopano drzwi. Z poza drzwi dochodziły głosy: „Dawaj Staciwińską która zamknęła się z Grzeszolskim i łajdaczy się z nim”. Myślałam początkowo, że to umysłowo chora Alina Bugajówna.

Może po dwóch tygodniach od tego zajścia zaczęła mnie na ulicy jakaś kobieta i powiedziała: „Niedoczekanie twoje, żebyś go złapała jeżeli ja go nie będę miała, to ty wcale”. Poznałam, że była to Kuczalska. Jest ona podobna do zmarłej żony oskarżonego, którą znałam.

Gdy Kuczalska napadła w dniu śmierci Jerzego na nasz dom, wołała: „LBY WAM POUĆINAM”. Matka wyszła do korytarza. Pełno tam było ludzi. Kuczalska i Władysław Bugaj poszarpali matkę bluzkę i znieważali ją najobelżyszczymi wyrazami. Matka zwróciła się do Wadołowskiego: „pan słyzy, weźmę pana na świadka”. Wadołowski odpowiedział, że pójdzie na świadka, ale „pótepi matkę”. Kuczalska pobiegła do mieszkania Wadołowskiego, WZIĘŁA TASAŚAK I RZUCIŁA SIĘ NA MATKĘ. Stojący blisko Wadołowski wyrwał Kuczalskiej tasak. Matka moja, widząc, co się dzieje, weszła do mieszkania i zamknęła drzwi. Kuczalska wołała za drzwiami: „Żebyście skapleli”. GRZESZOLSKI OTRUŁ ŻONĘ, A TERAZ TRUJE DZIECI”.

Po tym zajściu postanowiliśmy wnieść skargę do sądu okręgowego. Ja pisałam to podanie. Jednocześnie poszłyśmy z siostrą do lekarza, by wydał nam powtórnie świadectwa dziewictwa. Pierwszy termin rozprawy w sądzie grodzkim wyznaczony został na 1 czerwca 1934 r. Bugajowie postawili świadków, że utrzymuję stosunki miłosne z Grzeszolskim. Kuczalskiej bronili w ten sposób, że była zdenerwowana śmiercią siostrzeńca. Rozprawa została odroczone na 1 października 1934 r. Byłam już wówczas żoną oskarżonego. Przedstawiłam na rozprawie świadectwo dziewictwa. obrońca zaproponował, twierdząc, że są dziewice konsystorskie, więc świadectwo moje nie ma znaczenia. Sąd nie przyjął mego świadectwa. Nie wiedziałam, co to są dziewice konsystorskie. Pytałam się o to dr. Suchodolskiego. On również nie wiedział, co to znaczy. Dowiedziałam się, że obrońca oparł się na literacie Boyu.

Na rozprawie Wadołowski, który odgrażał się, że „będzie nas pociskał”, bał się Grzeszolskiego i mówił prawdę. Po sprawie wydano wyrok, mocą którego Kuczalska i Władysław Bugaj skazani zostali na karę po dwa miesiące aresztu z zawieszeniem tej kary.

Od awantury, jaką urządziła mi Kuc-

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś we wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Beben”. W środę i we czwartek o godz. 8.30 wiecz. ostatnie powtórzenie „Bebna”. W piątek o godz. 8.30 wiecz. „Powódz” w reżyserji dr. Jerzego Ronarda Bujańskiego

TEATR POLSKI

Cegielniana 27
Dziś, we wtorek, dnia 23 lutego br. o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu znakomita sztuka Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja panj Warren”. W sztuce występuje ulubienica teatralnej Łodzi ciesząca się wielkim uznaniem artystyka teatrów warszawskich Irena Horecka na czele znakomicie grającego zespołu z Łopuszańska, Tokarskim, Nowosielskim, Buczyńskim i Nawrockim.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18).
Dziś i dni następnych o godz. 8.15 wiecz. jedna z najświetniejszych komedji Al. Fredry „Damy i huzary” w reżyserji H. Morycińskiego z B. Bronowska, J. Gosławska, H. Łapińska, Z. Sykulska, J. Zakrzyńska, K. Wichniarzem, K. Leszczyńskim, Z. Bończą i M. Zonerem w obsadzie

zawsza w dniu 18 marca 1934 r. wszędzie wytykano mnie palcem, głośno już mówiono, że jestem kochanką Grzeszolskiego.

4 maja 1935 r. przysłała Kuczalska ponownie do nas, zastała jednak brata. Była pijana. Powiedziała: „Przyszedłam pobłogosławić, niech sobie zabiera tego wielkiego dyrektora, życie, żeby się pobrali i życie spędzili za kratkami”. Brat otworzył drzwi i kazał Kuczalskiej wyjść. W tym czasie dowiedziałam się, że Grzeszolski wyprowadził się od Bugajów. Zatelefonowałam do Grzeszolskiego. Oskarżony nie poznał mego głosu i sądząc, że mówi z Kuczalską, wymyślał: „A ty wstrętna larwo, jeżeli nie przestaniesz mnie przesładować, to doniosę policji”. Gdy nieporozumienie się wyjaśniło, umówiłam się, że będę na niego oczekiwała pod biurem. Grzeszolski powiedział mi, że Kuczalska go przesładowała i stale telefonicznie wyznacza mu randki.

Następnego dnia zaprosiłam Grzeszolskiego do mej siostry i zakomunikowałam mu, że jestem przez niego skompromitowana i wytykana na ulicy palcami, oraz, że opinia moje została całkowicie zepsuta. Zostały mi tylko z tej sytuacji dwa wyjścia: albo wyjść za męża za niego, albo odebrać sobie życie. Dałam Grzeszolskiemu termin siedmiiodniowy. Po kilku dniach Grzeszolski przyszedł do nas, oświadczył się i został przyjęty. Już po oświadczeniach chodziły ciągle „słuchy”, że Grzeszolski ma się ożenić z Kuczalską. Wobec tego wyznaczylam ślub na lipca.

Ostatnio rozmawiałam w listopadzie 1930. Potem przychodziły już tylko kartki od niego. Gdy Liszczyk był już w Krakowie, telefonował do mej siostry, żeby wpłynęła na mnie. Liszczyk wyjechał do Krakowa w 1931 r. Do czasu wyjazdu

przysłał listy. Gdy już był w Krakowie, przysłał mi zaproszenia na zabawę. Przestał zupełnie pisać w 1932 lub 1933 roku. Opowiadałam Liszczykowi nieprawdę o neseserze, księżce i Grzeszolskim w tym celu, by się od niego odcepił. Po powrocie z Krakowa Liszczyk pytał mi się, dlaczego przyjmuję podarunki od Grzeszolskiego. Drażniąc się z Liszczykiem, odpowiedziałam: „Grzeszolski jest moją sympatią, nie wolno mi od niego przyjmować, czego chcę?”

Liszczyka poznałam na zabawie. „Oświadczył mi się nie raz i nie dwa razy. Obiecywał, że po ukończeniu gimnazjum, ożeni się ze mną. Dla mnie Liszczyk był najobojętniejszym. Niejednokrotnie proponował mi kino, ale ja nie chciałam pójść, wobec czego Liszczyk chodził do kina z moją siostrą.

50 złotych nie przyjął od Grzeszolskiego, bo mi „niebardzo wypadało przyjąć”. Uważałam przepisanie tego brulionu za grzeszność. Przepisanie miała wykonać moja siostra. Uważałam, że nie wypada mi przyjąć tych pieniędzy. Do zamąż pójścia skłoniła mnie opinia publiczna. Do Grzeszolskiego uczucia nie miałam. Wyszedłam z niego, by „zamknąć usta plotce”. Gdy zaproponowałam oskarżonemu dwa wyjścia: zamąż pójście lub samobójstwo, wydawał się bardzo zaskoczony. Powiedział wówczas do mnie, że bym i ja się namyśliła, bo mogę jeszcze żałować swej decyzji. Wyszedłam za męża oskarżonego tylko ze względu na krążące o mnie plotki. Znajomość moja z Grzeszolskim polegała na przechodzeniu obok niego, gdy szłam rano do szkoły i na zamianie paru słów, gdy byłam w biurze u siostry. W biurze u siostry byłam dwa, trzy razy.

W 1931 roku seminarium urządziło w „lasku sosnowieckim” zabawę. W cza-

się zabawy przyniósł do mnie jakiś chłopak kosz z fantami. Powiedział, że kosz ten przysłał jakiś „pan w okularach”. Kazałam mu odnieść fanty. Po chwili chłopak wrócił i dał mi bilet wizytowy z wypisanym na nim nazwiskiem „BOLESŁAW KUŹMIER”. Na drugiej stronie biletu napisane było, że „choć nie jest moim znajomym, ale jest przyjacielem mego przyjaciela Grzeszolskiego, w „którego imieniu działa”. Schowałam ten bilecik i dałam go siostrze, która oddała go Grzeszolskiemu. Za parę dni Grzeszolski zawał siostrę i przy niej rozmawiał z Kuźmierem. Kuźmier powiedział: „Pan wybaczy, to ja zrobiłem. Pańska żona namówiła mnie, że bym posłał fanty Staciwińskiej, gdyż wówczas najlepiej się przekonam, że przyjmuje ona podarunki od Grzeszolskiego”. Grzeszolski bez słowa kazał Kuźmierowi opuścić jego pokój.

Posadę w Katowicach otrzymałam w 1932 r. O posadę prosiłam Grzeszolskiego zaraz po awanturze w seminarium. Byłam jeszcze wtedy uczennicą. Zaním zwróciłam się do skarżonego z prośbą o wyszukanie mi posady, pisałam podania do różnych firm, np. do Skarżyska. W Katowicach pracowałam przez 9 miesięcy. Zostałam zwolniona w czasie redukcji.

Gdy proponowałam oskarżonemu, by się ożenił ze mną, nie miałam już wówczas posady.

Od 15 maja 1934 r. zaczęłam się częściej spotykać z oskarżonym. Mówiłam Liszczykowi, że kocham Grzeszolskiego. Mówiłam tak dlatego, by odstraszyć od siebie Liszczyka. Wszystkie te moje sposoby były dla Liszczyka „jak rzucanie grochem o ścianę”. W „tym wypadku nie był ambitny”.

DALSZY CIĄG JUTRO

W Ubezpieczalni usunięto 43.000 zębów!

w ciągu ubiegłego roku. — W tym czasie udzielono ubezpieczonym półtora miliona porad lekarskich

Łódź, 23 lutego.

(k) — Czy interesował się ktoś tym, jak często łodzianie... wrywają sobie zęby? Okazuje się, że bardzo często. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi sporządziła interesującą statystykę, z której wynika, że w ciągu ubiegłego roku lekarza - dentyści usunęli ogółem 43.000 zębów!

Jeżeli uwzględnimy, że ubezpieczonych w Łodzi jest 165.000 — to wypadnie, iż łodzianie usuwają przeciętnie co trzy lata jeden ząb.

Plomb założono w ubiegłym roku 24.275, znieczulono bolących zębów 87.150.

Ogółem w ciągu ubiegłego roku lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi

udzieliłi półtora miliona porad, a więc ubezpieczony tylko raz do roku korzysta z pomocy lekarskiej.

W liczbie tej było: porad lekarzy domowych 924.568, porad lekarzy specjalistów — 555.125. Zabiegów felerzskich udzielono w 116.314 wypadkach. Apteki Ubezpieczalni wydały ponad 2 miliony leków.

Zasiłków chorobowych wypłacono na sumę zł. 954.964, połogowych — na sumę zł. 203.499, pogrzebowych — złotych 203.064 i t. d.

Hallo! Tu radio!...

12.03—12.40 Koncer Orkiestry Reprezentacyjnej Kolejowej Przystosobienia Wojskowego pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). — 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—14.00 „Coś dla każdego” (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.55. Reportaż z raidu samochodowego w Zakopanem — wygl. Bożenna Czyżykowska.
15.55—16.00: O wszystkim po troszku
16.00—16.15. Utwory Sergiusza Prokofiewa — 16.15—16.30: Skrzynka P. K. O.
16.30—17.00 Koncert chóru męskiego „Dzwon” pod dyr. Moczyńskiego (z Torunia).
17.00—17.15 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona w opracowaniu Marii Kuncewiczowej
17.15—17.50. Pieśni Józefa Marxa — odśpiewa Anjeła Szlemńska.
17.50—18.00. Monolog Teodora Bujnickiego — (z Wilna).
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.20. „Sport w miastach i miasteczkach”
18.20—18.30. Rozmowę z radiosluchaczami p. t. „Listy z oddali” przeprowadzi Dyr. Bohdan Pawłowicz
18.30—18.50. „To i owo” — płyty.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.20. „Dyskutujemy” — „Kino a młodzież” — dyskusje zagaja Stanisław Riess i Halina Mierzejewska (z Torunia).
19.20—20.00. „Nitra — mała Nitra” — audycja muzyczna w układzie Stanisława Roya — (z Poznania). Wykonawcy: Włodzimierz Pie-

trzycki (klarnet), Augustyn Boczek — flet, Stanisław Roy — tenor, Janina Tillnerowa — sopran, Chór chłopców pod dyr. Broniewskiego, Chór męski oraz artyści dramatyczny.

20.00—20.15. Pogadanka muzyczna — wygłosi Stanisław Golachowski.
20.15—22.30 Koncert symfoniczny. Transmisja z sali „Roma”. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i solista.

W przerwie około godz. 21.00: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna.
22.30—22.45. „Król Duch w hali fabrycznej” (z pogranicza techniki i literatury) — szkic literacki — wygl. Bogdan Karpacki.
22.45—23.00. Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club” w Warszawie.

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Mayerling”.
CASINO: — „O czym marzą kobiety”.
CORSO — I. „Zemsta Johna Ellmana”. II. „Cagliente, Miasto Miłości”.
EUROPA: — „Ostatni Mohikanin”.
GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana”.
METRO: — „Mayerling”.
MIRAZ: — „Fedora”.
PALACE: — „Dla Ciebie Mario”.
PRZEDWIOŚNIE — „W blasku słońca”.
RAKIETA — „Tak się kończy miłość”.
RIALTO — „Dzieci szczęścia”.
TON — „Pierwszy całus”

Poradnik astrologiczny

23 LUTY 1937 r.

Począwszy od najwcześniejszych godzin ranych aż do południa możemy z powodzeniem załatwiać interesy wekslowe i ubiegać się o posady mające związek z pocztą, górnictwem i rolnictwem. Koło godz. 11-ej nie należy rozpoczynać podróży ani zawierać układów. Od godz. 12 do godz. 14-ej działają ujemne wpływy dla marynarzy i wojska. O tej porze narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami płci odmiennnej. Godz. 15-ta nadaje się do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Między godz. 16-tą a godz. 19-tą nie należy załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia ani zawierać związków małżeńskich. Nie jest to także odpowiedni czas do przyjmowania podwładnych do służby. Godz. 20-ta sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i przyniesie powodzenie w związku ze sztuką. Wieczór zapowiada się nieszczerze, należy zaniechać wszelkiego co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym. Po godz. 23-ej nastroj się polepsza. Dziecko dziś urodzone — zrównoważone, inteligentne, lubi kierować innymi, muzykalne, nadaje się do zawodów praktycznych, w wieku dojrzałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Min. Świętosławski o sporcie

Sport w Polsce rozwija się pomyślnie, mimo braku odpowiednich funduszy

Warszawa, 23 lutego.

W czasie wczorajszego swego przemówienia w sejmie p. minister W. R. i O. P. Świętosławski dłuższy ustęp poświęcił sprawom wychowania fizycznego i sportu w Polsce.

P. Minister oświadczył, że obciążenie ministra W. R. i O. P. odpowiedzialnością za prace W. F. i P. W. i sportowa w społeczeństwie jest tylko w części słuszne. Istotnie minister W. R. i O. P. odpowiedzialny jest za W. F. i P. W. w szkolnictwie, zaś P. U. W. F. i P. W. w tych sprawach na terenie szkolnictwa ma jedynie prawo przedstawiania ministrowi W. R. i O. P. wniosków i opinii. Odpowiednie wnioski co do podniesienia W. F. i P. W. w szkołach średnich i akademickich P. U. W. F. i P. W. przedstawił już ministerstwu W. R. i O. P., które je obecnie rozpatruje.

P. U. W. F. i P. W. nie ukrywa w tajemnicy prac wychowania fizycznego i sportu. Wydaje sprawozdania z działalności i stanu.

P. gen. Olszyna - Wilczyński osobiście wygłosił w jesieni ub. roku referat na temat P. W. przed sejmowo - senacką grupą oświatową. Wyjaśnił tych udzielił również, gdyby był do tego wezwany.

Żale z powodu rzekomo słabych wyników na Olimpiadzie i przytaczane przyczyny nie są słuszne. Sport społeczny od P. U. W. F. i P. W. całkowitą pomoc dla przygotowania i przeprowadzenia Olimpiady, pomoc jakiej sobie tylko życzył. Udział w Olimpiadzie musi bazować się na powszechnej kulturze fizycznej i na względnie choćby dobrobycie, czego u nas nie ma. Dzisiejsze wyrubowane wyniki olimpijskie są w dużej mierze udziałem fenomenów natury, na co nie ma wpływu ani minister oświaty, ani P. U. W. F. i P. W. Można dość do lepszych wyników, w krótkiej drodze, gdyby dostarczył środków finansowych wybitnym naszym zawodnikom i zawodniczkom.

Czy jednak wówczas ambicje narodowe będą zaspokojone, czy nie szkoda pieniędzy państwowych. Wszystkie zainteresowane urzędy i organizacje przystąpiły do energicznej pracy, aby sprawę przygotowania sił sportowych postawić na wyżynie.

P. poseł Krupa zarzucał w przemówieniu swym brak programów. Oświadczam, że we wszystkich zakresach działania P. U. W. F. i P. W. programy istnieją oddawna. Programy P. W. z każdym rokiem doskonalone przede wszystkim pod względem metody, były wzorem dla państw ościennych.

Programy wychowania fizycznego dla szkół, dla wojska, dla wszystkich kategorii wieku, począwszy od dziecka, dla obu płci, od lat istnieją. Dawniej sprawował P. U. W. F. trenerów zagranicznych, dzisiaj posługuje się przeważnie własnymi trenerami.

Cele P. U. W. F. i P. W. i jego organów oraz drogi wiodące do tych celów są jasne. Potrzeba jedynie dobrej woli i zrozumienia całego społeczeństwa, które by zdołało zastąpić brak środków do wykonania całego programu.

P. Krupa wysunął myśl utworzenia podsekretariatu stanu wychowania fizycznego. Ręczywiście taki wniosek przedstawił P. U. W. F. jeszcze w roku 1933 do biura usprawnienia administracji państwowej. Przy harmonijnej

współpracy wszystkich resortów, jednoczących się w P. U. W. F. i P. W. jest to narazie zbędne, przynajmniej do chwili poważnego powiększenia budżetu na cele wychowania fizycznego.

Nie wiem, o jakich środkach myśli p. Krupa, mówiąc, że podważa one ideowość sportu polskiego. Jeśli chodzi o okregowe ośrodki W. F. to nie są one powołane do tego celu, bowiem nastawione są przede wszystkim na pracę w kierunku produkowania instruktorów ćwiczeń ruchowych dla związków, klubów i stowarzyszeń i w tej pracy są na właściwym poziomie. To samo dotyczy C. I. W. F.

P. minister stwierdza dalej, że Polska jedna z pierwszych wprowadziła P. W. sporo lat temu na dobrych podstawach i na nas wzorowały się i wzorują różne narody. Przystosowanie wojskowe w liceach i gimnazjach jest obowiązkowe.

Rada p. Krupy, by wybierać najlepszych oficerów do P. W. nie jest nowością. Pan mi-

nister spraw wojskowych od samego początku uregulował tę sprawę, podkreślając wagę tej pracy.

Znaczenie wychowania fizycznego nie tylko dla obronności państwa, ale i dla pokojowego jego rozwoju nie budzi już w nikim żadnych zastrzeżeń. Cały więc wysiłek P. U. W. F. i P. W. idzie właśnie w kierunku powszechności wychowania fizycznego, w kierunku objęcia tym ruchem możliwie najszerszych warstw społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie wsi.

Do zrealizowania tego zadania są potrzebne:

- 1) Urządzenia W. F.
- 2) Sprzęt W. F. do wypełnienia tych zadań.
- 3) Instruktorzy W. F.

Pod względem urządzeń i sprzętu, a nawet przy naszych stale malejących budżetach zrobiło się bardzo dużo gdyż zwiększyliśmy nasz stan posiadania od roku 1927 o 300 proc.

Sobik czwarty na turnieju w San Remo

Rzym, 23 lutego

W San Remo rozegrane zostały wielkie międzynarodowe zawody szermiercze o „Złotą Szablę” San Remo.

Udział w tych zawodach wzięli najwybitniejsi szermierze Włoch, Węgier, Niemiec i Austrii. Z Polski startował jedynie Sobik, klasyfikując się na czwartym miejscu. Polak przegrał z Wiochem Pintonem 2:5, z Niemcem Heilmem 1,5 i Węgrem Rastovich'em 0:5, a pokonał Austriaka Lolsele 5:3.

Ostateczna klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco: 1) Rastovich (Węgry), 2) Pinton (Włochy), 3) Heim (Niemcy), 4) Sobik (Polska), 5) Lolsele (Austria)

Zwycięstwo Hebdy w turnieju na Riwerze

Nicea, 23 lutego.

W poniedziałek na turnieju tenisowym na Riwerze Hebda rozegrał mecz z Van Lottem, bijąc go 7:5, 6:2.

Hokeiści polscy rozgromieni!

Anglia — Polska 11:0 (5:0, 4:0, 2:0)

London, 23 lutego.

Drogę do półfinału mistrzostw hokejowych świata przeszła reprezentacja Polski od zwycięstwa do zwycięstwa, ulegając jedynie Kanadzie

i to po bardzo ładnej grze. Spodziewano się też że hokeiści polscy potrafią i w półfinale dorównać innym. Już jednak pierwszy mecz przyniósł przykre rozczarowanie.

Wczoraj późnym wieczorem rozegrali Polacy mecz z Anglią. Przeciwnicy nasi są mistrzami świata i ostatniej Olimpiady. To też Polska była już z góry skazana na przegraną i do spotkania tego stała zasadniczo bez najmniejszych szans. Nie spodziewał się jednak nika, by spotkanie to zakończyło się aż tak katastrofalną porażką.

WYNIK MECZU BRZMI 11:0 DLA ANGLJI i nie wymaga żadnych komentarzy. W pierwszej tercji Angliści zdobyli pięć bramek, w następnej cztery i w ostatniej dwie mając przez cały czas spotkania znaczną przewagę i deklarując zupełnie Polaków.

Mimo tak katastrofalnej porażki hokeiści polscy mają jeszcze szanse dojścia do finału rozgrywek, jeżeli uda im się wygrać dzisiejszy mecz ze Szwajcarią.

W drugim meczu reprezentacja Kanady pokonała Niemcy 5:0, przy czym jednak zespół niemiecki rezerwując siły na spotkanie z Czechosłowacją wystąpił w osłabionym składzie.

Czechosłowacja odniosła łatwe zwycięstwo w stosunku 8:1 w spotkaniu z Francją. Najlepszym zawodnikiem na lodowisku był Czech Maleczek, strzelec pięciu bramek.



Reprezentacyjna ósemka pięściarska rosyjska, która w niedzielę pokonała w Łodzi reprezentację Austrii 15:1.

Austriacy opuścili Łódź

pozostawiając paszporty w hotelu

Łódź, 23 lutego.

Reprezentacja pięściarska Austrii rozgromiona w niedzielę w Łodzi przez pięściarzy polskich pozostawiała w naszym mieście do wczoraj w południe. Niedzielne godziny wieczorowe spędzili pięściarze austriaccy na przedstawieniu warszawskiego „teatru 13 rzędów” jako goście dyrekcji Teatru Polskiego w Łodzi. Gości wiedeńskich powitał ze sceny znakomity aktor warszawski Krukowski, pocieszając ich by się nie martwili porażką, gdyż mogło być gorzej. Wszak wynik 16:0 jest jeszcze gorszy niż ten jaki osiągnęli. Mimo, iż język polski jest dla Austriaków zupełnie obcy widowisko podobno im się bardzo, tak że szczerze oklaskiwali wykonawców a szczególnie Jazdie Andrze-

lewską i Krukowskiego.

Łódź opuścili wiedeńscy w południe zapatrząc się uprzednio w olbrzymią ilość pocztówek, które też z dworca przed samym wyjazdem wystali. Na dworzec odprawiali Austriaków przedstawiciele zarządu ŁOZB.

Goście wiedeńscy mimo sromotnej porażki doznanej w Łodzi wylechali w znakomitych humorach, stwierdzając jeszcze raz przed wyjazdem, że prawdziwy sportowiec musi też umieć przegrać z honorem, szczególnie gdy ma do czynienia z lepszym przeciwnikiem. A to, że Polacy są lepszymi w boksie nie ulega w obecnej chwili najmniejszej wątpliwości.

Austriacy nie mają słów dla gościnności łódzian i już dziś wyrażają życzenie, by i nastę-

Podarunek PZPN-u dla młodocianych piłkarzy łódzkich

Utworzona przy jednej z łódzkich szkół powszechnych drużyna piłkarska zwróciła się listownie bezpośrednio do PZPN-u o przyznanie jej subwencji na zakup sprzętu sportowego.

Sprawa ta była przedstawiona na niedzielnym walnym zgromadzeniu PZPN-u w Warszawie przez referenta wyszkoleniowego, inż. Kuchra, przy czym zebranie uchwaliło jednogłośnie zakupić dla młodocianych sportowców łódzkich piłkę nożną.

Piłka ta zostanie w tych dniach wręczona łódzkiej szkole powszechnej przez ŁOZPN.

W podobnym spotkaniu z Polską, podobnie jak i dwa dotychczasowe odbyło się na gruncie łódzkim.

Po wyjeździe Austriaków ŁOZB zaalarmowany został władzą o dyrektora Grand-Hotelu, że goście zapomnieli zabrać swe paszporty, które pozostawili w portierni hotelu. Paszporty te zostały im natychmiast wysłane do Torunia, gdzie Austriacy walczyli dzisiaj wieczorem jako reprezentacja Wiednia z reprezentacją Torunia.

Dziś i dni następnymi
Wielki film erotyczny z życia w carskiej Rosji p. t.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Nadprogram
„FEDORA”
Flip i Flap
w filmie p. t.
„Kochana Rodzinka”

W roli głównej **MARIE BELL**

DZIS NEODWOLALNIE PORAZ OSTATNI!
arcyfilmu, osnutego na tie najpiękniejszego romansu miłosnego arcyksięcia RUDOLFA i baronówny VETSERY

MAYERLING

W. rol. głów.: **CHARLES BOYER** i **DANIELLE DARRIEUX**

Następny program: **„Tajna Brygada”**

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Minjatury

Coś na ucho

Odczyt naukowy. Prelegent wyjaśniał — Geologowie mają oczywiście inne pojęcie o czasie, niż my. Dla geologa sto lat znaczy mniej więcej tyle, co dla nas jeden dzień...

— Rety! — rozlega się nagle krzyk na sali. — Co się stało?! — pyta przerażony prelegent.

— Ratuście mnie!.. — rozlega się słaby głos z ostatnich rzędów. — Przedwczoraj... pożyczylem na dwa dni... pewnemu geologowi... sto złociszów..

Do Meyera zgłasza się krawiec po należność.

— Pan mnie tak zwoździ już od miesiąca... — żali się krawiec. — Miesiąc temu odświeżyłem panu garnitur, wyreperowałem i wyprasowałem... Dlaczego pan mi nie płaci?... — Dlaczego?... Bo na świecie musi być porządek, rozumie pan!.. Musi być jakaś kolejność!.. Jak ja mogę panu zapłacić za reperaturę i prasowanie, kiedy ja jeszcze nie zapłaciłem mojemu krawcowi za uszycie tego garnituru?!

Alojzy wyjechał podczas styczniowych mrozów do Zakopanego. Spotkałem go wczoraj w kawiarni. Wyglądał fatalnie.

— Pan się wcale nie poprawił! — zwracam mu uwagę. — Gdzie pan spędził zimowy urlop? — Dwa dni spędziłem w poślugu, noc w jakiejś szczelnie górskiej i jedenaście dni w szpitalu...

Do Szkocji przybyła karuzela. Syn jednego z obywateli szkockich wyraził chęć przejechania się na drewnianym koniu. Ojciec — oczywiście! — sprzeciwił się temu.

— Po co ci to?... — Chcę się trochę pokreślić... — Nie trzeba... I tak się kręcisz wraz z ziemią...

Państwo Kupściowie spodziewają się nowego potomka. Rodzina zebrała się w komplecie. Wuj Leon zdradza wielkie zdenerwowanie.

— Chciałbym tylko wiedzieć jedno — powłada — czy to będzie chłopiec, czy dziewczynka. — Co ci z tego przyjdzie?... — Bo chcę wiedzieć, czy ja będę wulklem, czy ciotką!

Płk. Lindbergh u marszałka Balbo



Słynni piloci amerykańscy małżonkowie Lindbergh przybyli do Trypolisu, gdzie zostali przyjęci przez marszałka Balbo.



Na południowej granicy Węgier nastąpiła katastrofa powodzi. — Na zdjęciu widzimy zatopioną wioskę.

PERYSKOP NA CYLINDRZE.



Przed koronacją królewską w Londynie ludzie wpadają na najbardziej oryginalne pomysły, by zapewnić sobie dobrą obserwację uroczystości. Oto peryskop na cylindrze, który umożliwi oglądanie koronacji w tłumie.

MINISTER BECK NA URLOPIE.



Minister spraw zagranicznych Józef Beck bawi na urlopie wypoczynkowym w Monte Carlo. Widzimy go na zdjęciu w towarzystwie żony i jej córki.

Codzienna nowelka „Expressu“

Tragiczna miłość

Gdy dyrektorowi wytwórni filmowej, Fredowi Lainorowi, zameldowano przybycie reporterów, uśmiechnął się wesoło i począł zacierać ręce z radości.

— Prosić! Wszystkich prosić! — zawołał do swego sekretarza.

Po paru chwilach w gabinecie zjawili się kilkanaście osób. Byli to przedstawiciele najpoczytniejszych pism nowojorskich.

Dyrektor Lainor na ich widok momentalnie zmienił wyraz twarzy. Teraz wywierał wrażenie człowieka złamanego nagłym, nieoczekiwanym ciosem.

— Czy to prawda, że Yvetta Groll popełniła samobójstwo? — rzucił pierwsze pytanie jeden z reporterów.

— Niestety — westchnął dyrektor Lainor. To jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe. Dziś rano otrzymałem poźegnalny list. Yvetta pisze, że wyjeżdża z Nowego Jorku, by poznać się z życia. To doprawdy okropne!

— Czy nie zna pan przyczyn jej kroku?

— Dokładnych przyczyn nie znam. Ale domyślałem się, że...

— Słuchamy! — rozległy się liczne głosy reporterów, którzy jednocześnie sięgnęli po notesy.

— Yvetta Groll brała udział w opracowywaniu scenariusza filmu „Tragiczna miłość”. Kilka jej pomysłów było znakomych. Gdy jej winażowałem, powiedziała mi ze smutnym uśmiechem, że skorzystała ze swych osobistych, niedawnych przeżyć. Przyznam się zresztą panom, że mam wrażenie, iż cały film ma dużo momentów, które w dziwny sposób przypominają przejścia tej młodej aktorki.

— Jaka jest treść filmu?

— Zawiedziona miłość. Młoda dziewczyna kocha znanego działacza politycznego, dla którego jest tylko zabawką.

Na tym tle powstaje szereg ostrych konfliktów. W rezultacie dziewczyna traci wiarę w miłość, w ideały, we własne siły i pozbawia się życia. Jak panowie widzą, bez happy endu...

— Premiera odbędzie się w dniu dzisiejszym, prawda?

— Tak. Sądziłem, że Yvetta Groll zostanie w szybkim czasie gwiazdą amerykańskiego ekranu. Film jest wspaniały! Niestety, to jej pierwszy i ostatni film...

— Czy Yvetta do tej pory nie występowała na ekranie?

— Yvetta miała zaledwie 18 lat — westchnął dyrektor Lainor — O jej urodzie nie będę panom mówił. Będziecie ją dziś podziwiać na ekranie. Yvetta przyjechała przed rokiem ze Szwecji. W dwóch filmach grała rolę statystki. Jeden z reżyserów zwrócił mi na nią uwagę. Po kilku próbach powierzyłem jej główną rolę w moim najnowszym filmie. Byłem zdumiony jej grą.

— To ciekawe, bardzo ciekawe — mówili reporterzy, notując każde jego słowo.

— Być może jej gra dlatego właśnie była tak zdumiewająca, że Yvetta przeżyła taką samą tragedię, jak bohaterka filmu. I zginęła w ten sam sposób...

Reporterzy podnieśli się z wygodnych foteli. Pożegnali szybko dyrektora Lainora i pomknęli autami do swych redakcji.

W popołudniowych wydaniach pism, na pierwszej stronie, ukazały się szorstkie opisy niezwykłego dramatu młodej, nieznannej dotąd aktorki.

Dyrektor Lainor, czytając dzienniki, pogwizdywał wesoło.

To była najlepsza reklama, o jakiej mógł marzyć!

Yvetta istotnie była piękna i nadzwyczaj zdolna. Ale Lainor obawiał się, że premiera jej pierwszego filmu przejdzie bez żadnego wrażenia.

W ostatnich czasach pojawiło się na horyzoncie tyle nowych gwiazd, że publiczność już słabo reagowała na wszelkie tricki reklamowe.

Dlatego też, po dłuższych naradach z szefem wydziału reklamowego wytwórni, postanowił zainscenizować samobójstwo młodej aktorki.

Yvetta oburzyła się, gdy wystąpił z tą propozycją.

— Droga pani, — powiedział jej stanowczo — Tu chodzi o pani karierę i moje pieniądze. Pani musi się na to zgodzić!

— Nie, nie chcę! Później przecież wyjdzie na jaw, że to jest reklama. Nie chcę w ten sposób rozpoczynać mojej kariery — odpowiedziała mu.

W ciągu dwóch tygodni toczyły się namiętne spory. Dyrektor Lainor obawiał się, że Yvetta nie ustąpi.

W ostatnich dniach nawet już z nią prawie nie rozmawiał na ten temat. Szukał już jakiegoś innego tricku reklamowego.

I nagle dziś rano otrzymał poźegnalny list, w którym wyraźnie pisała, że popełnia samobójstwo.

Treść tego listu przytoczyła dosłownie większość popołudniowych dzienników.

Teraz dyrektor Lainor był pewny, że publiczność nie zawiedzie, że sala kina będzie szczelnie zapełniona.

Premiera została wyznaczona na godzinę dziewiątą wieczorem.

Już o ósmej na okienkach kasy ukazały się napisy, że wszystkie bilety są wyprzedane.

Dyrektor Lainor w tym czasie konferował z całym sztabem reporterów, którzy domagali się nowych szczegółów, dotyczących młodej aktorki.

Niezwykły dramat wzbudził ogromne zainteresowanie i stał się prawdziwą sensacją dnia.

O godzinie dziewiątej rozpoczął się seans. Wszystkie łóżki zajęli przedstawiciele świata artystycznego i władz, w pierwszych rzędach foteli zwracały na siebie uwagę najpopularniejsze osoby z pośród nowojorskich sfer towarzyskich.

Film wzbudził ogólny zachwyty.

Młodziutka Yvetta była istotnie nieprzeciętną aktorką.

Lainorowi, kierownikowi produkcji i reżyserom gratulowano sukcesu. Nie ulegało wątpliwości, że „Tragiczna miłość” będzie gwóździem sezonu.

O godzinie dwunastej w nocy dyrektor Lainor pożegnał się ze wszystkimi i wsiadł do samochodu, który czekał na niego przed gmachem kino-teatru.

Lainor podał szoferowi adres.

Kazał się zawieźć do Yvetty, która mieszkała z matką, zdaleka od śródmieścia.

— Muszę jej podziękować, że się zgodziła na mój projekt — myślał. — Zresztą nie będzie tego żałować. Podpiszę z nią natychmiast roczny kontrakt. Mała Yvetta to prawdziwy skarb. Za kilka miesięcy będzie już słynna na całym świecie!

Auto zatrzymało się przed niewielkim, czerwonym domem.

Dyrektor Lainor zadzwonił do mieszkania na pierwszym piętrze.

Otworzyła mu jakaś młoda, zapłakana dziewczyna.

— Jestem dyrektorem wytwórni — powiedział Lainor — Czy zastałem pannę Yvette?

— Yvetta już nie żyje — wyszeptła dziewczyna — Wyjechała do Waszyngtonu i tam popełniła samobójstwo... Jej matka teraz otrzymała wiadomość z policji... Niech pan lepiej nie wchodzi...

Dyrektor Lainor, opowiadając reporterom, że treść filmu „Tragiczna miłość” przypomina osobiste przeżycia młodej aktorki, nie wiedział, że mówi prawdę..

DOL.